

TESTAMENT DUCHOWY

o. Augustyn Pelanowski

GDY NOC
STAJE SIĘ
JAŚNIEJSZA
NIŻ DZIEŃ



[Kup książkę](#)

S P I S T R E Ś C I :

**Gdy noc staje się
jaśniejsza niż dzień 9**

144 tysiące 43

Gdzie jest Dan? 53

Wdowa – łono i piersi 105

**Usprawiedliwienie
czy usprawnienie 119**

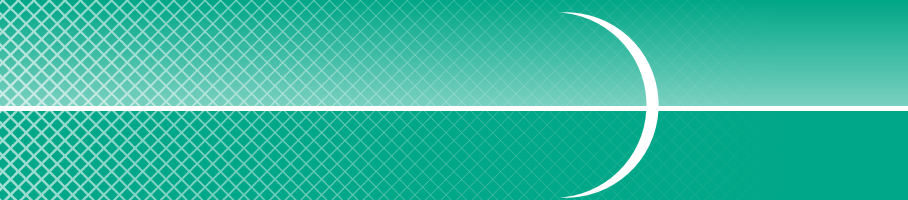
Potulny baranek 127

**Pojednanie
z rozdwojonymi 139**

**Non nobis, Domine, non nobis,
sed nomini Tuo
da gloriam! 147**

Niemożliwość wdzięczności	177
Rękę położę na ustach	183
Kompletne zero	201
ΕΣΧΑΤΟΣ – ostatni	209
Lotnisko czy samolot?	223
Nie na Księżycu	237
Najmniejsza z mieścin	245
Najlichsze Efrata	259
Wszystko wyjdzie na jaw!	265
Selekcja	283
Do Niepokalanej przyszedł i do niepokalanych sumień przychodzi	291

R O Z D Z I A Ł 1 :



**Gdy noc
staje się
jaśniejsza
niż dzień**

[Kup książkę](#)



*Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im:
«Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy,
są im odpuszczone, a którym zatrzymacie,
są im zatrzymane».
(J 20,22-23)*

11

Był wieczór, zapewne ciemno już, a jednak wewnątrz pomieszczenia, gdzie spożywali jeszcze nie tak dawno ostatnią Paschę z Jezusem, nagle zrobiło się jaśniej, niż mogłoby to uczynić słońce, gdyż nikt już nie mógł nie ujrzyć swojego wnętrza. Zamiast jednak wyrzutów i oskarżeń, Chrystus zaskoczył wszystkich pokojem nie z tego świata i słowami, które nie pozwalały przed Nim na żadne tajemnice. Od czasów Edenu ludzie wstydzieli się tego wszystkiego, co naprawdę nimi powoduje, i tej godziny ku swemu zaskoczeniu dowiedzieli się, że już nie będą musieli. Ulgą – *par excellence* – jest czynić i myśleć, mówić i patrzeć bez ryzyka zawstydenia.

Miłosierni są jedynie ci, którzy dogłębnie doznali miłosierdzia.

12

Nie wolno tego kontekstu pominąć: Jezus daje Ducha Świętego w tchnieniu przebaczenia. Jeśli uczniowie udzielą rozgrzeszenia skruszonym i wyznającym swoje winy grzesznikom, sam Bóg ich usprawiedliwi, a jeśli komuś nie zostanie udzielone rozgrzeszenie, niebo pozostanie wierne wyrokowi ziemi. Potężna władza, którą dotychczas jedynie sam Jezus dysponował, ku zgorszeniu faryzeuszów i saduceuszów oraz uczonych w Piśmie, dostaje się teraz w ręce tych jedenastu Apostołów. Dlaczego? Przecież dopiero co kilkadziesiąt godzin wcześniej się Go zaparli, pozostawili Go, zgrzeszyli ucieczką gorszą niż ateizm! Właśnie dlatego! Któż bowiem bardziej nadaje się na sędziego czynów ludzkich jak nie ten, kto był winowajcą, któremu darowano coś gorszego niż karę śmierci? Miłosierni są jedynie ci, którzy dogłębnie doznali miłosierdzia. Piotr, jak wiemy, wyparł się Jezusa, chcąc uratować siebie w słynnej scenie przy ognisku (zob. Mt 26,69-75). Wyprzeć się powinno swego życia, a nie Chrystusa, ale on uczynił zupełnie przeciwnie. Jezus tak bardzo nastawał na tych, którzy chcieli nieść krzyż za Nim:

*Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie,
niech co dnia bierze krzyż swój
i niech Mnie naśladuje!
(Łk 9,23)*

Zwrot ‘zaprzeć się’ (gr. *arnesastho*) użyty został w znaczeniu utraty nawet życia dla Jezusa. Wyparcie się Jezusa zapewne było największym grzechem Piotra; grzechem, w który nie chciał on wierzyć (zob. Mt 26,35). A jednak *wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał*. Owo ‘na zewnątrz’ (gr. *exo*) w kilku miejscach ma znaczenie wyrzeczenia się wszystkiego, utraty wszystkich dóbr, związków i szans życiowych, nawet potępienia w wiecznych ciemnościach – jest to miejsce kary nieodwracalnej i pełnej nieugaszonej rozpacz (zob. Mt 5,13; Mt 8,12; Ap 22,15; Mt 25,30; Mt 22,13). **Bóg jednak wszystko przekreśli** za jednym zamachem ręki kapłana, bo przecież, jeśli dobrze się przyjrzeć kapłanowi w konfesjonale czy poza nim, to można ten ruch ręki zinterpretować jako krzyż albo jakby Bóg na nasze grzechy chciał położyć rękę, by je przykryć – bez lekceważenia samego gestu albo grzesznika – po prostu On ma gest, który jest odpowiedzią na naszą skruchę wyrażoną w spowiedzi. Nikt inny na świecie nie może tak przykryć swą dłonią naszych win ani my sami też nie możemy **machnąć ręką na nasze grzechy**, bo tylko Bóg może je odpuszczać. Mieli rację ci

faryzeusze, którzy powiedzieli, że gdyby człowiek odpuszczał grzechy, to by bluźnił. Kiedy więc ktoś z nas mówi, że sam sobie odpuści grzechy – to bluźni! Jak więc teraz zrozumieć to udzielenie władzy Apostołom? Czyżby Jezus dopuścił do bluźnierstwa? W żadnym wypadku! To po prostu On sam w Duchu Świętym będzie udzielał rozgrzeszenia. Duch Święty to obecność Boga w kapłanie.

**Pan Bóg nie przebacza dlatego,
że musi albo że to mu się opłaci,
albo że wypada, ale dlatego,
że kocha jak Ojciec.**

14

Podczas uzdrawiania paralityka (zob. Mt 9,1-8) Jezus mówi do niego: „Synu”. Jezus, zanim przebaczył, nazwał go synem – uczynił go dzieckiem Bożym. Dzieckiem, czyli kimś kochanym i własnym. Pan Bóg nie przebacza dlatego, że musi albo że to mu się opłaci, albo że wypada, ale dlatego, że kocha jak Ojciec. Nie powiedział ani Piotrowi, ani żadnemu z Apostołów, ani paralitykowi: „wyrodney synu”, „przestępco”, „potępieńcze”. Nie odrzucił tego sparaliżowanego człowieka, nie potępił Piotra, nie wyzwał od tchórzki żadnego z Apostołów. Nie wykpił, nie wyśmiał, nie wydrwił, ale nazwał grzesznika pokutującego

synem. Zanim go uleczył, najpierw go usynowił. Dlaczego? Ponieważ uczucia albo leczą, albo powodują choroby. Od uczuć wiele zależy. Uczucia decydują o większości naszych decyzji życiowych. Od uczuć zależy to, czy coś od kogoś przyjmujemy, czy nie; czy komuś się zwierzymy, czy też się przed nim zamknemy. Jeśli tak dużo zależy od uczuć, jeśli tak wiele zależy od miłości, to o ileż więcej od Tego, który jest samą Miłością; od Tego, który jest Kimś nieskończenie więcej niż uczucia!

Komu uczniowie Jezusa nie udzielą przebaczenia, temu niebo też tego przebaczenia nie udzieli.

15

Wróćę do pierwszej myśli: trzeba to podkreślić, iż Bóg daje Ducha Świętego tchnieniem w kontekście władzy przebaczenia. Właśnie w strumieniu władzy przebaczenia, ale i... nieudzielenia tego przebaczenia. Tak, wszak powiedział, że komu Jego uczniowie nie udzielą przebaczenia, temu niebo też tego przebaczenia nie udzieli. Czy taka władza jest dziełem Ducha? Czy władza nieudzielenia przebaczenia, nierozgrzeszenia jest też dziełem miłości? Jak najbardziej. Przecież w pewnych okolicznościach oznajmienie komuś niemożliwości udzielenia rozgrzeszenia

jest zmotywowaniem go do walki o nie, do zastanawiania się nad szczerością woli utraty grzechu, wyrzeczenia się go bez połowiczności, pogłębienia skruchy aż do unicestwienia jej pozorów – a może nawet przerażenia się możliwością rozminięcia się z wiecznym szczęściem. Gest kapłana rozgrzeszającego zaczyna być tak utęskniony jak przytulenie ojcowskie. Łaknie się go tak bardzo właśnie dlatego, że przez przywiązanie do grzechu, brak skruchy, brak żalu stałem się nieosiągalny dla ramion Boga, które chciały mnie przytulić. Pojednanie jest gestem Ducha Świętego, aby miłość Boga Ojca mogła mnie ogarnąć przez tę łaskawość, która stała się namacalna w uczyłowieczonym Synu Boga, Jezusie Chrystusie.

*Łaska od Jezusa Chrystusa, Miłość od Boga
i jedność od Ducha Świętego
(2 Kor 13,13).*

Apostoł Paweł klarownie oddziela działania trzech Osób Trójcy Przenajświętszej. Jeden Bóg w trzech Osobach daje swoją tchnącą pokojem miłość ojcowską, w łaskawości, jaka objawia się w Chrystusie, by doprowadzić do ściślejszej jedności w Duchu Świętym cały Kościół. Jedność w Duchu Świętym została nazwana w tym fragmencie po grecku *koinonia*, czego odpowiednikiem łacińskim jest *communicatio*, a Salkinson i Ginsburg przełożyli to pojęcie jako...

LIWEJAH, co tłumaczy się jako **‘czułe przytulenie’**, wierne przywiązanie niczym uroczysta przysięga lub też splecenie kwiatów jako nadobnego wieńca. Znane imię protoplasty rodu kapłańskiego Lewi pochodzi właśnie od tego wyrażenia. Syn Lei, odsuniętej żony Jakuba, otrzymał to imię w chwili, gdy Lea liczyła bardzo na czułe przywiązanie męża. Pojawia się on także w tekście opowiadającym o grzechu bałwochwalstwa pod górą Synaj. Potomkowie Lewiego na wezwanie Mojżesza przyłączyli się do niego wiernie i byli gotowi na wszystko, byleby tylko nie zdradzić przywiązania do Boga i Jego Prawa. Czułość oczekiwana przez Leę od męża Jakuba po tym, jak urodziła Lewiego, i wierność lewitów podczas bałwochwalczego odstępstwa, gdy lud grzeszył kultem złotego bydlęcia, splatają się w wyobrażenie tego, czym jest LIWEJAH – jedność wspólnoty Kościoła. Jeśli jedność, to tylko taka, w której wszyscy tworzą wieniec przywiązania do Boga Ojca w łaskawym miłosierdziu Jezusa, które pozwala na tworzenie komunikacji bez uprzedzeń, bez lęku, bo bez osaczenia. Wszędzie tam, gdzie pojawia się zwyrodniała imitacja miłości polegająca na osaczeniu kogoś, a nie na wspomaganiu; na pożądlwym zniewoleniu, a nie na czystej wolności; bezwzględnej presji, a nie delikatnej zachęce; wścibskiej kontroli, a nie wyrozumiałości; tyranii, a nie służeniu – nie może zaistnieć

przywiązanie do Boga Ojca ani korzystanie z łaskowości Chrystusa, ani nie może powstać przyjaźń w Duchu Świętym we wspólnocie. Wszystkie deformacje miłości mają za kurtyną udawania szeptane za plecami osądy i skrywane porównywania się, zaś wszelkie przejawy miłości, którą obdarza Duch Święty, mają na scenie szczerości usprawiedliwienie i uniżenie. W pestce ludzkiego przeznaczenia, wewnątrz miąższu światła Duch wypuszcza odrośl świadomości spełnienia się, nasycając życiodajnymi aromatami słów miłości i powodując uwalniającą utratę zagubienia w niepewności siebie samego. Opuszczając Ducha Świętego, rozstajemy się nie tylko z Nim i z innymi, ale też ze swoją prawdziwą tożsamością. Przytulenie wierności, jakie otrzymujemy od Trójcy Przenajświętszej, tworzy zdrowe przywiązania i splata łańcuch wieńca wspólnoty. Żadne ludzkie przywiązanie nie ma szans na przetrwanie, jeśli od niego samego nie jest silniejsze moje i czyjekolwiek przywiązanie do Trójjedynego Boga. Mój Ojciec z miłości posłał swego Syna Jezusa Chrystusa, który rzucił się w odmęty tego świata i wydobył z dna moją duszę. Kurczowo się wczepiłem w Jego ramiona i, tracąc przytomność, wiedziałem, że nawet jeśli moje dłonie skostnieją z zimna i nie będą miały siły się Go trzymać, Jego ręce nie pozwolą mi usunąć się na dno. A potem resuscytacja jak drugie tchnienie w nozdrza

Adamowe w czasie stworzenia. Jeden oddech – jeden Duch. Życie. Czy warto ratować człowieka, łowić go jak śniętą rybę, dawać jej oddech nowy, gdy już nie ma siły zaczerpnąć powietrza?

**Opuszczając Ducha Świętego,
rozstajemy się nie tylko z Nim
i z innymi, ale też ze swoją
prawdziwą tożsamością.**

Kto wie, jak potoczyłyby się losy świata, gdyby nie ksiądz Johann Kuehberger, który jako młody chłopak uratował życie kilkuletniemu chłopcu, gdy ten wpadł do rzeki i zaczął tonąć. Bez zastanowienia wskoczył do rzeki i wyciągnął zmarznięte dziecko na brzeg. O sprawie napisała lokalna gazeta codzienna „Donauzeitung”, której archiwalne wydanie znajduje się w Passau. Tym uratowanym chłopcem był Adolf Hitler! Nieznany fakt z życia przywódcy III Rzeszy potwierdzał także ksiądz Max Tremmel, który słyszał tę historię z ust samego Kuehbergera. Czy Johann Kuehberger uratowałby go, gdyby wiedział, jaka będzie przyszłość tego zmarzniętego, szczupłego chłopca, który co niedziela chodził do kościoła? Uratować komuś życie jest rzeczą godną pochwały, ale po cóż komuś ratować życie, jeśli

nie obdarowałoby się go życiem wiecznym? Hitler doprowadził do śmierci milionów ludzi. Uratowany nie nauczył się ratować, tylko niszczyć.

**Żadne ludzkie przywiązanie
nie ma szans na przetrwanie,
jeśli od niego samego nie jest
silniejsze moje i czyjekolwiek
przywiązanie do Trójjedynego Boga.**

20

Był rok 1863, trwało powstanie styczniowe w Polsce – partyzancka wojna z rosyjskim okupantem. W okolicach Lelowa, Janowa, Żarek, niedaleko klasztoru nowicjackiego, gdzie spędziłem dziewięć lat, działał oddział powstańczy kapitana Zygmunta Chmielińskiego, którego adiutantem był siedemnastoletni Adam Chmielowski. Był w tym oddziale także równolatek Chmielowskiego, mieszkaniec Żarek, Kacper Kustrzyński, którego rodzina do dziś tam mieszka. W bitwie stoczonej 30 września 1863 roku pod Mełchowem (n. Lelowa) brało udział około 800 powstańców. Wojsk carskich posiadających artylerię było prawie dwa razy więcej. Zginęło wówczas 70 powstańców, ale Rosjanie ponieśli większe straty. Wśród rannych w tej bitwie znaleźli się między innymi Kacper Kustrzyński oraz Adam Chmielowski,

późniejszy... święty Brat Albert. Rannych powstańców wywieziono do szpitala w Koniecpolu. Szpital był otoczony przez wojska carskie i nikomu tam nie pozwolono wejść. Dość prawdopodobna jest opowieść, iż Kustrzyński umarł, ale jego śmierć wykorzystła rodzina Adama Chmielowskiego, któremu w szpitalu amputowano nogę. Polska załoga szpitala do trumny, w której miał być wyniesiony na cmentarz Kacper Kustrzyński, włożyła żywego Adama Chmielowskiego. W ten sposób Kacper Kustrzyński już po śmierci uratował życie przyszłemu świętemu. Bywa, że noc staje się jaśniejsza niż dzień i śmierć może uratować życie.

21

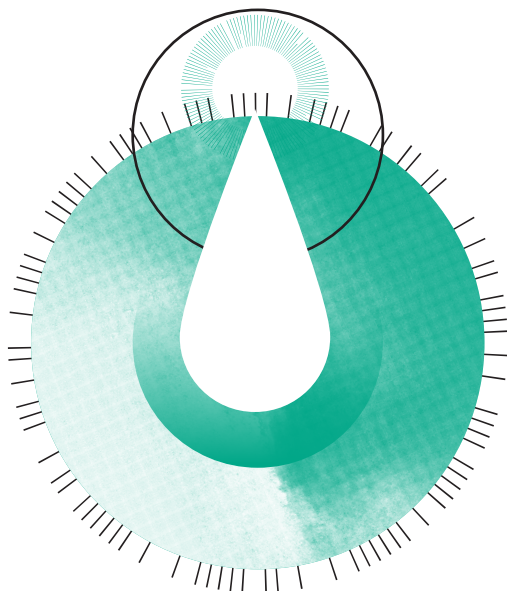
Z cmentarza rodzina Adama Chmielowskiego zabrała go już nie do jego domu, lecz wysłała na leczenie do Francji. Adam prowadził życie hulaszcze i pełne grzechów, zwłaszcza gdy przebywał w Monachium na studiach. Jednak w końcu chwycił za Biblię i jego życie zmieniło się. Zaczął ratować najbiedniejszych, dając im nie tylko pomoc materialną, ale – co najważniejsze – dbając o ich zbawianie.

Bywa nawet tak, że ratując tylko czyjeś życie, ratujesz swojego zabójcę. Austriacki arystokrata Karl Philipp Schwarzenberg do wojska wstąpił w 1787 roku i już rok później walczył w wojnie z Turcją wraz z Józefem Poniatowskim, który uratował mu życie w bitwie

Bywa, że noc
staje się jaśniejsza
niż dzień i śmierć
może uratować
życie.



**Biblia jest potrzebna jak pokarm
matczynej piersi, gdy człowiek jest
niedojrzały w życiu duchowym.**



[Kup książkę](#)

korekta

Agata Chadzińska

Marek Chadziński

skład i layout

Marta Zdebska

projekt okładki

Marta Zdebska

zdjęcie na okładce oraz stronach 4-5

Fot. Roman Koszowski/Gosc Niedzielny

ISBN 978-83-61860-88-4

© Wydawnictwo FIDES, Kraków 2019

ul. Kozienicka 17, 30-397 Kraków

tel.: +48 605 416 946 (pon. – pt. od 9.00 do 17.00)

e-mail: fides@wydawnictwofides.pl

www.rafael.pl